

DZIENNIK ŁÓDZKI

90-532 Łódź
ul. ks. Skorupki 17/19
2 1 5 1 4 - 0 9 - 2 0 0 0

„Dziennik” rozmawia z Eugeniuszem Korinem, reżyserem

Teatr od podszewki

● W sobotę w Teatrze Powszechnym odbędzie się premiera farsy Michaela Frayna pt. „Czego nie widać”. Dlaczego wybrał pan do realizacji akurat tę sztukę?

– Namówiła mnie dyrektor Ewa Piławska. Wahalem się, ponieważ jest to sztuka precyzyjnie rozpisana przez autora i reżyserowi trudno jest przemycić w niej własne treści. Po namyśle uznałem, że to rewelacyjny materiał – szalenie zabawny, a jednocześnie zawierający wiele piekielnie złośliwych, ale prawdziwych obserwacji na temat teatru i stosunków międzyludzkich. Mamy tak mało powodów do radości, że możliwość dania jej aktorom i widzom była wystarczającym powodem, by wziąć się za tekst.

● Czego w teatrze nie widać?

– Widzowie nie widzą mozołu i emocji, jakie towarzyszą narodzinom przedstawienia, nie wiedzą jaką rolę pełni reżyser. Skoro autor napisał tekst, aktorzy nauczyli się ról, scenograf zrobił dekoracje, a kompozytor przygotował muzykę, to po co jeszcze reżyser? Sztuka pokazuje ile wysiłku i serca trzeba włożyć w przygotowanie spektaklu.

● Co widzowie będą mogli zobaczyć?

– Śmiejemy się z siebie. W pierwszym akcie pokażemy przygotowania do wystawienia farsy, potem obejrzymy ją od strony kulis, a na zakończenie przedstawimy pożegnanie z tytułem. Bawiąc się tekstem, staram się powiedzieć jacy są aktorzy, reżyserzy, zespół techniczny i jakie panują między nimi stosunki. W inscenizacji zawarłem wiele własnych obserwacji z własnej pracy. Widzowie mniej wyrobieni zobaczą farsę z elementami slapsticku, komedii sytu-

acyjnej i sitcomu, a bardziej przygotowani zabawią się w poszukiwanie głębszych warstw i różnych możliwości interpretacji.

● Czy taka sztuka nie demistyfikuje magii teatru?

– Mistrzostwo Frayna polega na tym, że odsłania kulisy i pokazuje od podszewki, a za chwilę wszystko odwraca, ponownie mistyfikuje to, co było wcześniej. Znow wierzmy w magię teatru.

● Co było najtrudniejsze?

– Trafić we właściwy czas, niczego nie uronić, być prawdziwym, zabawnym i inteligentnym w tym co się robi. Farsa jest rozpisana jak utwór muzyczny – jeśli coś zostanie zrobione zbyt wcześnie lub zbyt późno reszta się nie uda. Dowcip opowiadany zbyt krótko jest niezrozumiały, opowiadany za długo przestaje być śmieszny. Ważna jest precyzyjnie opracowana choreografia – jest taki moment, że ośmiu aktorów przez 20 minut gra bez słów.

● Czy farsa może być sztuką wysoką?

– To, co jest zrobione dobrze i wyczerpuje wszelkie znamiona swego gatunku, jest sztuką. Ten sztuczny podział pojawił się w XX wieku i jest wytworem krytyków. Czy ktoś kiedyś inaczej klasyfikował Straussa i Bartoka? Albo coś jest dobre i trafia do widzów, albo nie. Nie można tylko do farsy stosować wymagań takich jak do Czechowa czy Szekspira. Kiedy widzowie siedzą cicho podczas wystawiania tragedii, można powiedzieć, że milczą, bo są wzruszeni, gdy w istocie mogą się nudzić. W farsie rezultat pracy zespołu jest natychmiastowy i dlatego jest to niezwykle trudny gatunek.

● Wraca pan do Łodzi po raz ko-

lejny. Pańska realizacja „Królika Królika” cieszyła się wielkim powodzeniem....

– Łódź jest szczególnym miastem na mojej mapie teatralnej. Oprócz pracy w Teatrze Powszechnym, wiele razy gościłem tu z przedstawieniami dyplomowymi i przywoziłem spektakle z Te-

atru Nowego w Poznaniu i zawsze byłem wspaniale przyjmowany. Wiem, że to miasto boryka się z innymi problemami niż mieszczański Poznań, ale zawsze mile zaskakiwał mnie wspaniały, inteligentny odbiór tutejszej publiczności.

Rozmawiała MONIKA PIETRAS



Fot. PAWEŁ NOWAK